

„MINIMUM GOSPODARKI, MAKSYMUM POLITYKI”. ROSYJSKIE SANKCJE NA UKRAINĘ

Wprowadzone 1 listopada sankcje Federacji Rosyjskiej wobec Ukrainy nie będą mieć istotnych następstw ekonomicznych, a sektor energetyczny nie odczuje ich prawie wcale. Należy je traktować przede wszystkim jako technologię przedwyborczą w kontekście cyklu elektorального nad Dnieprem w 2019 roku. Restrykcje są także formą ostrzeżenia dla ukraińskich środowisk oligarchicznych przed ewentualnym zaostrzeniem sankcji.

„Goły tyłek Moskwy i jeże”

Treść rosyjskich sankcji wobec podmiotów z Ukrainy została opublikowana 1 listopada 2018 roku. Stosowne rozporządzenie rządu FR obejmuje 322 osoby fizyczne i 68 osób prawnych. Zwraca uwagę niska jakość załączników do rozporządzenia ze spisem podmiotów poddanych sankcjom – jest chaotyczna i z licznymi błędami, także ortograficznymi. Dowodzi tego choćby pomyłkowe umieszczenie na liście Jewhena Karasia – właściciela jednej z kijowskich galerii zamiast członka nacjonalistycznej organizacji S14 o tym samym imieniu i nazwisku (sporządzający listę pomylili imię ojca Karasia).

Na liście znaleźli się politycy ze wszystkich bez wyjątku ważniejszych partii ukraińskich, także uznawanych za prorosyjskie. Oprócz szeregu polityków Bloku Petra Poroszenki i Frontu Ludowego – partii będących trzonem obecnego układu władzy – znalazło się tam wiele osób należących do partii Batkiwszczyna Julii Tymoszenko łącznie z liderką ugrupowania. Są tam też deputowani pozostałych frakcji lub grup znajdujących się w parlamencie – Samopomocy, Bloku Opozycyjnego, Radykalnej Partii Ołeha Laszki, Odrodzenia i Woli Narodu.

Poza tym na liście są wysocy rangą urzędnicy państwowi tacy jak m.in. przewodniczący Rady Najwyższej Andrij Parubij, sekretarz Rady Narodowego Bezpieczeństwa i Obrony Ołeksandr Turczynow, minister spraw wewnętrznych Arsen Awakow, szef Administracji Prezydenta Ihor Rajnin i były premier Arsenij Jaceniuk. Świat ukraińskiej polityki na ogół ocenił te kroki prześmiewczo dając do zrozumienia, że obecność na liście jest dowodem na właściwość obranego kursu. Najwięcej rozgłosu wywołały słowa Turczynowa, który komentując sankcje FR wobec Ukrainy powiedział, że Moskwa „nastraszyła jeży gołym tyłkiem”.

Restrykcje mają też dotknąć dużą liczbę ukraińskich biznesmenów różnego szczebla z oligarchami łącznie. Choć jedynym oligarchą pierwszego szeregu, który trafił na listę jest Wiktor Pinczuk, to pozostali magnaci znaleźli się tam pośrednio – albo poprzez obecność swoich partnerów, albo aktywów przez nich kontrolowanych. Dotyczy to Rinata Achmetowa, Wadyma Nowińskiego, Ihora Kołomojskiego, Kostiantyna Żewaho, Jurija Kosiuka i nawet skrajnie prorosyjskiego Dmytra Firtasza. Na wyodrębnienie zasługuje kilka sektorów gospodarki, które obdarzono osobliwą uwagą – przedsiębiorstwa agrarne, farmaceutyczne, metalurgiczne i chemiczne. Szczególną troską rząd rosyjski opatrzył niektóre obiekty, biznes i działacze związanych z sektorem energetycznym, o czym

osobno poniżej.

Podobnie jak w przypadku politycznej części sankcji, także restrykcje wobec ukraińskiego świata biznesu nie wywołały popłochu nad Dnieprem. I nie mogło być inaczej skoro przez ostatnich kilka lat Ukraina zredukowała znacząco współpracę handlową z FR. Według danych Narodowego Banku Ukrainy udział Rosji w obrocie handlowym Ukrainy zmalał z 27,7% w 2013 roku do 13,2% w roku ubiegłym. A po upływie dwóch kwartałów br. zanotowano dalszy spadek do 12,5%. Ukraińskie inwestycje w Rosji praktycznie nie istnieją. W świetle powyższego sankcje nie mogą być dotkliwe dla Ukrainy.

Tym bardziej, że sankcje mają polegać na zablokowaniu majątku i papierów wartościowych należących do podmiotów wniesionych na listę sankcyjną i znajdujących się na terytorium FR oraz zakazie na odprowadzanie kapitału poza granice FR. Według źródła agencji Interfax sankcje nie zabraniają figurantom eksportu z Ukrainy do Rosji, ale tekst rozporządzenia daje w tym zakresie pewną dowolność działań (w niniejszym tekście założono, że zakaz na import produkcji też jest przewidziany sankcjami). Nie mniej jednak w praktyce zastosowanie tylko takich środków dość mocno uszczupla skuteczność restrykcji.

Energetyka w centrum uwagi

Sporo o stanie rosyjsko-ukraińskich relacji w energetyce można dowiedzieć się z restrykcji rządu FR wobec ukraińskich osób fizycznych i prawnych funkcjonujących w obrębie tego sektora. Na rosyjską listę sankcyjną trafiły dwa obiekty związane z sektorem jądrowym Ukrainy. Pierwszym jest Wschodni Kombinat Wydobywania i Wzbogacania Rud (*Східний гірничо-збагачувальний комбінат* – ukr.), który dostarcza Enerhoatomowi koncentrat uranu wysyłany następnie do Rosji na wzbogacenie w ramach kontraktów z TWEL. Według ocen Enerhoatomu sankcje nie dotkną tego proceduru, bo nie jest to eksport z Ukrainy. Drugim jest przedsiębiorstwo państwowe „Smoły” produkujące m.in. jonity i sorbenty. Nawet, gdyby rynek rosyjski został całkowicie zamknięty dla produktów „Smoły”, nie byłoby to dotkliwe, bo dostawy do Rosji nie mają znaczenia krytycznego.

Dla sektora jądrowego prawdziwie dotkliwym mógłby być zakaz na dostawy paliwa jądrowego z Rosji na ukraińskie elektrownie – do 2020 roku zgodnie z warunkami stosownego kontraktu paliwo rosyjskiego TWEL ma zajmować co najmniej 65% rynku na Ukrainie. Transakcje te są zresztą w interesie TWEL, a rosyjskie lobby jądrowe już kilkakrotnie wykazywało się skutecznością w zapobieganiu użycia czynnika jądrowego jako elementu nacisku na Kijów. Pominięto także charkowski Turboatom, dla którego rynek rosyjski zajmuje lwią część eksportu – w 2017 roku ponad 50%. Jego współpraca z Rosenergoatomem rozwija się dość stabilnie, choć Turboatom snuje plany zmiany orientacji eksportowej i podpisuje szereg nowych kontraktów. Współpraca z Turboatomem jest jednak korzystna także dla samych Rosjan, bo pozwala prowadzić bieżącą modernizację rosyjskich elektrowni jądrowych.

Restrykcje mają dotknąć dwa podmioty ze sfery produktów naftowych. Pierwszą jest firma Halnaftohaz Witalija Antonowa, której stacje benzynowe OKKO należą do czołowych na rynku ukraińskim, a drugim – Stepan Iwachiw współwłaściciel innej sieci stacji paliwowych WOG. Dla obydwu figurantów bezpośrednich negatywnych następstw trudno się doszukać. Prawdopodobnie umieszczenie ich na liście sankcyjnej było inspirowane przez grupę Igora Sieczina i ma na celu stworzenie im wizerunku partnerów, z którymi współpraca jest ryzykowna dla kontrahentów rosyjskich.

Ma to w zamyśle pomóc innym traderom na rynku ukraińskim, z którymi Rosnieft współpracuje. Pamiętajmy, że prawdziwy element nacisków na Kijów w tym sektorze energetyki polega na ewentualnym odcięciu od dostaw produktów naftowych z Rosji i Białorusi, ale wiele wskazuje na to, że

dominująca w tych dostawach Rosneft będzie skutecznie lobbowała za zachowaniem współpracy, by zapobiec utracie rynku ukraińskiego.

Spośród „energetycznych” figurantów, najwięcej podmiotów działa w obrębie rynku gazu ziemnego. Na liście są szef zarządu Naftohazu Andrij Kobolew oraz p.o. przewodniczącego Państwowej Służby Geologii i Kopalisk Ołeh Kyryliuk. Obaj mają spore zasługi w uniezależnianiu Ukrainy od Rosji w sferze gazu, ale trudno znaleźć jakiegokolwiek negatywne następstwa wynikające dla nich z restrykcji.

Kolejnym figurantem jest szef drugiej największej prywatnej firmy wydobywczej na Ukrainie Burisma – Mykoła Złoczewski (sankcje dotyczą jego personalnie, ale nie firmy). Brakuje informacji czy wiążą się z tym rzeczywiste implikacje dla biznesmena, ale wiele wskazuje na to, że w tym przypadku może chodzić o zwykłą zemstę środowiska prezydenta-uciekiniara Wiktora Janukowycza.

W czasach jego rządów Złoczewski cieszył się sporymi preferencjami, a po 2014 roku silnie zaznacza w swej działalności kurs prozachodni (jednym z przejawów tego jest wejście po 2014 roku do składu Rady Dyrektorów Burismy Aleksandra Kwaśniewskiego i syna Joe Bidena – Huntera) i odgrywa jedną z ważniejszych ról w staraniach Ukrainy o zwiększenie wydobycia krajowego. Na listę sankcyjną trafiła też inna firma wydobywcza – GEO Alliance Wiktora Pińczuka (jak i sam oligarcha). W jego przypadku trudno o wskazanie jakichkolwiek negatywnych następstw.

Najciekawszym jest umieszczenie na liście Pawła Fuksa – biznesmena, który dopiero niedawno przeprowadził się z Rosji na Ukrainę i szybko osiągnął imponujące sukcesy w przejmowaniu aktywów wcześniej należących do tzw. rodziny Janukowycza. Wiele wskazuje na to, że jego obecność to próba uwiarygodnienia Fuksa na ukraińskim podwórku poprzez podkreślenie jego rzekomego „antyrosyjskiego” kursu.

O tym samym możemy mówić w przypadku Iwana Fursina – partnera biznesowego Dmytra Firtasza, który jest uważany za reprezentanta interesów Gazpromu nad Dnieprem. Z tej samej serii jest najprawdopodobniej obecność na liście Kostiantyna Hryhoryszyna – rosyjsko-ukraińskiego biznesmena działającego na ukraińskim rynku energii elektrycznej.

Na koniec warto wspomnieć, że Moskwa nie zdecydowała się na ostateczne zablokowanie dostaw węgla na Ukrainę. Ich ewentualne zerwanie może nie byłoby katastroficzne w skutkach dla Kijowa, ale w wymiarze lokalnym przysporzyłoby sporo trudności obecnym władzom i właścicielom obiektów spalających węgiel, zwłaszcza grup antracytowych. Poza tym, poniekąd najważniejszym aktywem ukraińskiego biznesu w Rosji jest kopalnia „Obuchowskaja” należąca do DTEKu Rinata Achmetowa, ale koncernu nie ma na liście sankcyjnej.

Co zatem można powiedzieć o sankcjach Rosji wobec ukraińskiej energetyki? Po pierwsze, skutki ich wprowadzenia dla podmiotów ukraińskich będą śladowe lub w ogóle ich nie będzie. Jest to ilustracja postępującego rozluźniania więzów ukraińsko-rosyjskich w energetyce.

Po drugie, pominięcie obszarów energetyki, w których Ukraina pozostaje jeszcze mniej lub bardziej wrażliwa (paliwo jądrowe, produkty naftowe, węgiel grup antracytowych) pokazuje, że na Kremlu przeważają na razie interesy komercyjne grup lobbujących za kontynuowaniem współpracy z Ukrainą.

Po trzecie, można to traktować jako formę ostrzeżenia wobec Ukrainy, że jeśli Kijów nie zmieni swego kursu, to zostaną uruchomione silniejsze elementy nacisku. Może to dotyczyć zwłaszcza Achmetowa, którego Kreml od kilku miesięcy „przekonuje” do zaangażowania w proces konsolidacji sił prorosyjskich na Ukrainie. Po czwarte, w sankcjach wyraźnie przebija próba wykorzystania nastrojów antyrosyjskich nad Dnieprem. Objęcie restrykcjami biznesmenów o wyraźnych związkach z Rosją ma na celu ich uwiarygodnienie w oczach opinii publicznej i zaprezentowanie ich jako „bastionów” w

walce z FR.

Inne sektory

Do podobnych wniosków można dojść analizując inne, nieenergetyczne podmioty objęte sankcjami. Dla Ukrainy w handlu z FR wrażliwych grup towarów jest niewiele. W eksporcie są to: metale czarne i produkty z nich (31,3% eksportu do FR w 2017 roku), maszyny i wyposażenie (31,4%) oraz wyroby chemiczne (15,9%). W imporcie zaś: produkty chemiczne (23,7% importu z FR w 2017 roku), węgiel (21,6%) oraz ropa naftowa i produkty naftowe (17,6%). Rozporządzenie rządu FR większości z wymienionych pozycji nie obejmuje w ogóle, a te które się znalazły na liście sankcji zostaną nimi dotknięte symbolicznie.

Potencjalnie wrażliwymi są np. Metinvest Rinata Achmetowa oraz ArcelorMittal Kryvyj Rih, które wciąż eksportują do FR spore ilości towarów ze swych kombinatów metalurgicznych. Sankcje nie dotyczą tych podmiotów (za wyjątkiem koksowni Zaporizkoks wchodzącego w skład Metinvestu, którego straty mogą wynieść około 14 mln USD rocznie – przy EBIDTA holdingu ponad 2 mld USD nie jest to suma zbyt dotkliwa), ale z jakichś powodów na liście znalazło się trzech wysokich rangą menadżerów koncernu Achmetowa.

Krok ten nie będzie miał dla nich żadnych skutków negatywnych i można domniemywać, że chodzi o swego rodzaju ostrzeżenie wobec Achmetowa, który nie popiera konsolidacji sił prorosyjskich podczas wyborów w przyszłym roku. Zapewne w zamyśle Kremla najbogatszy Ukrainiec powinien się zastanowić, jakie następstwa mogłoby mieć ewentualne zaostrzenie w przyszłości sankcji i np. zakaz importu metali z Ukrainy.

Według ocen analityków Ośrodka Studiów Wschodnich ucierpieć mogą zakłady chemiczne Firtasza oraz kombinaty metalurgiczne Ihora Kołomojskiego i Wiktora Pińczuka. Wydaje się jednak, że oddziaływanie to nie będzie silne. Firmy Firtasza mimo, że znalazły się na liście nie ucierpią, bo jego zakłady chemiczne nie działają aktywnie na rynku rosyjskim.

Restrykcje nie objęły zakładów Pińczuka eksportujących do Rosji rury stalowe, a rozmiary „rosyjskiego” eksportu zakładów Kołomojskiego nie rzucają na kolana. Straty Dniproazot Kołomojskiego także będą śladowe (w 2017 roku rynek rosyjski stanowił tylko 5% eksportu zakładów). Sektor agrarny Ukrainy zmienił orientację eksportu w latach 2014–2016, obroty handlowe ukraińskich farmaceutów są dość nikłe, by można było odczuć restrykcje rosyjskie, a podmioty przemysłu maszynowego, który nadal sporo eksportuje do FR, pominięto w rozporządzeniu.

Zatem w pozostałych sektorach objętych sankcjami mamy podobne wnioski jak w przypadku podmiotów energetycznych. **Po pierwsze, implikacje finansowe będą minimalne. Po drugie, istotniejszym jest to, których podmiotów nie ma na liście sankcyjnej niż to, które się tam znalazły. Po trzecie, restrykcje Kremla noszą oznaki aluzji skierowanej do oligarchów ukraińskich przede wszystkim Achmetowa o tym, że restrykcje mogą być zaostrzone.**

Wnioski

Sankcje wprowadzone przez Moskwę w listopadzie 2018 roku będą miały dla Ukrainy zaledwie symboliczne następstwa finansowe. **Ograniczony wpływ rosyjskich restrykcji w pewnym sensie pokazuje, że „rozwód” Ukrainy z Rosją, który de facto rozpoczęto po 2013 roku, jest na zaawansowanym etapie.**

Sankcje nie obejmują wciąż mniej lub bardziej wrażliwych dla Kijowa obszarów wzajemnych relacji gospodarczych – przede wszystkim energetyki (import na Ukrainę węgla, produktów naftowych i paliwa jądrowego), metalurgii (eksport z Ukrainy metali czarnych i produktów z nich) oraz przemysłu

maszynowego. **Wydaje się, że jest to efekt skutecznych zabiegów lobbystycznych rosyjskich środowisk, które czerpią korzyści z handlu z Ukrainą w tych sektorach.**

Restrykcje są także formą ostrzeżenia skierowanego do czołowych oligarchów informującego o możliwości zaostrożenia sankcji, które Moskwa trzyma w zanadrzu. Dotyczy to przede wszystkim cennego dla Kremla z politycznego punktu widzenia Achmetowa. Należy podkreślić, że w skali kraju ich ewentualne zastosowanie nie byłoby katastrofą. Jednocześnie sprawą otwartą jest na ile ten czynnik może być skutecznym narzędziem nacisku na oligarchów.

W sankcjach FR wobec Ukrainy wyraźnie dominującym jest czynnik polityczno-przedwyborczy i należy je oceniać jako technologię polityczną z akcentem na rok wyborczy 2019 nad Dnieprem.

Na pierwszy rzut oka dobór figurantów na listę sankcyjną wydaje się chaotyczny i nielogiczny. Takie oceny są jednak prawdziwe tylko w niewielkim stopniu i dotyczą mało istotnych figurantów listy sankcyjnej. Zastosowaną „metodologię” Moskwy można nazwać próbą wykorzystania nastrojów antyrosyjskich w społeczeństwie ukraińskim.

Ma to na celu dezorientację i wprowadzenie chaosu w ocenach rzeczywistości ze strony opinii publicznej nad Dnieprem w kwestii „czołowych adwersarzy” Rosji na Ukrainie. **Obecność na liście polityków i biznesmenów, za którymi ciągnie się wyraźny „rosyjski ślad”, ma na celu ich uwiarygodnienie na podwórku ukraińskim jako podmiotów sprzeciwiających się polityce Rosji i tym samym umocnienie ich pozycji nad Dnieprem.**

W kontekście wyborów sankcje są też próbą zadania ciosu w strategię przedwyborczą urzędującego prezydenta Ukrainy. Jednym z fundamentów kampanii wyborczej Petra Poroszenki jest operowanie hasłami walki z agresją rosyjską i prezentowanie swoich osiągnięć w tym zakresie. Obóz prezydenta dokłada starań, by w oczach wyborców „zmonopolizować” opór wobec FR. Obecność wszystkich bez wyjątku ukraińskich sił politycznych na liście ma, zatem na celu pokrzyżować te plany Poroszenki i zamazać malowany przezeń obraz swojej skuteczności w sprzeciwie wobec Moskwy.